

# Kuryer Poznański.

Nr. 200.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny

Piątek, 2 września 1881.

Ks. dr. Kantecki.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiedniego portum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosła i Leitgebów. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji (Chemnitz), Górnym Śląsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali N. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecy, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Górnym Śląsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali N. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecy, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ 1 września.

Jak wiadomo, odbędą się we Francji ścisłejsze wybory parlamentarne w 64 okręgach, i to w przyszłą niedzielę. Od wyniku ich zależeć będzie ostateczne ugrupowanie się stronnictw w Izbie deputowanych. Zwycięstwo spodziewają się w tych okręgach odnieść republikanie i radykalisci. W drugim okręgu w Belleville postawią Gambetty'ego jako swego kandydata członka rady miejskiej, nazwiskiem Sick, naprzeciw radykalowi Tonny Révillon. Republikanie krzątają się bardzo około zapewnienia zwycięstwa swemu kandydatowi, p. Passy, w ósmym okręgu. Kandydat konserwatystów, p. Godelle, mało tu ma widoków. W 17 okręgu występuje do walki kandydat nieprzejednanych, Henryk Maret i republikanin pułkownik Martin, który tu przy pierwszych wyborach zyskał 500 głosów mniej od swego rywala konserwatywnego Villarda. Okręg ten 17 reprezentuje od roku 1871 bez przerwy republikanin Pascal Dupat, który z powodu udziału swego w nieczystych przedsiębiorstwach finansowych utracił zaufanie swych mocodawców. W Bordeaux spodziewają się republikanie przeprowadzić kandydaturę p. A. Lalanda, z którym współubiega się o mandat bonapartysta pan Pascal. P. Laland, prezes Izby handlowej, właściciel największego składu wina w Bordeaux, należy do umiarkowanego stronnictwa republikańskiego. Jest to objaw charakterystyczny, że były prefekt baron Hausmann, który przy pierwszych wyborach tutaj kandydował zrzekł się mandatu nie na rzecz bonapartysty Pascala, jedno na rzecz wspomnianego Lalanda. Jako następcę Gambetty'ego w godności marszałka Izby, gdyby tenże miał zostać mianowany prezesem gabinetu, wymieniają pana Henryka Brissona, dotychczasowego wice-marszałka. — Przy otwarciu Izby oświadczyliby w tym razie Gambetta, że urzędu marszałka przyjąć nie może, i gdyby Izba miała obrąć marszałkiem Brissona, wyraziłaby w ten sposób życzenie, że chce mieć Gambetty'ego prezesem ministerstwa; pan Grévy, jak się spodziewają Gambetty'ego, nie mógłby w tym przypadku oprzeć się życzeniu i woli Izby.

Dzienniki francuskie donoszą tymczasem o wzmagającym się zatargu pomiędzy Grévy'm i Ferry'm z jednej, a Gambetty'ą z drugiej strony; powód do zatargu dało znane wystąpienie eksdyktatora w cyrku zimowym, gdzie polecił przyjaciela swego Pawła Berta do teki przyszłego ministra oświecenia. République française wystąpiła ponownie z żądaniem zmiany konstytucji, ministerstwa i rychlejszego zwołania Izby francuskiej. Organowi Gambetty'ego odpowiada dziennik La Paix i oświadcza, że wszystkie pogłoski o rychlejszym zwołaniu Izby i utworzeniu nowego gabinetu są czystymi fantazjami. Grévy nie spieszy się też z powrotem do stolicy a Ferry opuszcza także Paryż na czas dłuższy. Dwaj ci panowie nie lekają się widać Gambetty'ego, kiedy opuszczają swe stanowiska.

Polemika pomiędzy prasą włoską a francuską kwitnie w jak najlepsze. Na znany artykuł Tempa odpowiada Diritto: „Zaden włoski minister — pisze organ ministerialny — nie poważył się dotąd mówić publicznie o wyswobodzeniu obcych prowincji w sposób, jak to uczynił niedawno temu Gambetta. Francuzi są irredentystami. We Włoszech mała tylko garstka kultury wiejskiej irredentysty, podczas gdy Francuzi zastrzegają sobie ciągle apetyt na Alzacyą, Belgią, prowincje nadreńskie i Afrykę. Co do aliansu Włoch z Austryą, panuje zupełna zgodność w prasie włoskiej i austriackiej (?) i ta właśnie okoliczność odbiera Tempa'owi przytomność umysłu.“ — Włosi tak są pewni przejścia do skutku przynajmniej z Austryą, że już naprzód z tego powodu tryumfują. Alians ten mają przypieczętować odwiedziny króla Humberta na dworze austriackim. Gazety włoskie donoszą więc, że termin spotkania się dwóch monarchów został już ostatecznie ustanowiony na miesiąc październik.

Gabinet włoski usiłuje przekonać Europę o swym konserwatywnym i szczerzej woli utrzymania monarchii i z nią wszystkich ustaw, jakimi Włochy zabezpieczyły niezależność Stolicy Apostolskiej. Tę się tłumaczy owa dzisiejsza energia rządu włoskiego, z jaką występuje wobec republikanów, agitujących za zniesieniem ustawy gwarancyjnej. W Florencji i Frosinone rozwiązał w dniu onegdajszym komisarz królewski mityngi republikańskie. — Rząd włoski wysłał nadto do mocarstw europejskich jedną po drugiej notę, w której żarzą, że dotrzymają swych zobowiązań względem Stolicy św. I tak donosi agencja Stefani, że minister Mancini wysłał teraz do reprezentantów włoskich za granicę znane oświadczenie, złożone w Gazecie urzędowej był dobrowolnym aktem rządu włoskiego.

Hrabia Andrassy zażywa na dworze rumuńskim na zamku Sinai (zobacz „Przegląd“ w czorazym numerze Kuryera) niezwykle odznaczania. Król Karól zaszczyca go honorami, jakie oddawane bywają zwykle osobom panującym. Dnia onegdajszego odwiedził hrabiego w pomieszkaniu jego w willi Duprot i zabrawszy go z sobą, wrócił z nim do zamku Sinai. Tegoż dnia odbył się miała wielka uczta w zamku Soutzo na cześć Andrassego. Wszystko to zdaje się pokazywać, że gość na zamku Sinai otrzymał misję dyplomatyczną. W świecie politycznym wyrobiło się też to przekonanie, że podróż byłego kancлера uważać należy za pierwszy krok do powrotu jego do pałacu ministerstwa spraw zagranicznych. Wątpi o tym prasa berlińska, choć nie zaprzecza, że powrót może nastąpić później.

Obecnie chodzi głównie o wywarcie nacisku na tych, którym się zdaje, że Austrija zaniechała misji, zasadzającej się na przeniesieniu na Wschód punktu ciężkości swjej polityki. Andrassy — tak czytamy — jest właściwym przedstawicielem tej misji, ukazanie się zatem jego na widowni politycznej przypomniałoby ludziom krótką pamięć mającym, że się mylą, przypuszczając, że Austrija zmieniła kierunek swjej polityki. Hr. Andrassy — donosi korespondent peszteński National Ztg — nie robi też tajemnicy co do celu swych odwiedzin na dworze rumuńskim. Głosi on otwarcie, że dla tego głównie powodu przyjął od króla Karóla zaproszenie przybycia do Sinai, ażeby zbliżyć Węgrów do Rumunów i podkopać grunt pod nogami tym agitatorom, którzyby chcieli oba te narody powaśnić. Hr. Andrassy — pisze dalej korespondent — jest jeszcze i dziś o tym przekonany, że przez wyswobodzenie Serbii i Rumunii oddał wielkie usługi monarchii austriackiej, głównie zaś Węgrom. „Rozumie się samo przez się — tak miał się odezwać Hr. Andrassy do jednego z swych przyjaciół — że Rumuni nie mogą samodzielnie prowadzić polityki i muszą iść ręką albo z Austryją, albo też z Rosyją. Rumuni będą się zatem wystrzegali dostać się wskutek swjej rzekomo neutralnej polityki pomiędzy dwa te kamienie młyńskie, któreby ich ostatecznie zdrzużyły. Iżby się zaś mieli rzucić w objęcia Rosyji i sławizmu, tego nie można spodziewać się po rozumie polityków rumuńskich. Interes utrzymania odrębnej narodowości zmusi zatem Rumunów wszędzie tam, gdzie uwidatni się różnica pomiędzy Austryją i Rosyją, stanąć po stronie Austro-Węgier.“ Tyle korespondent National Ztg. — Równocześnie z przybyciem Andrassego do Rumunii nadchodzi z Bukaresztu wiadomość, według której rząd rumuński przysposabia nową notę w kwestyi żeglugi na Dunaju. Skoro nota uzyska zatwierdzenie bawiejącego u wód w Marienbadzie Jana Bratiano, zostanie niebawem przesłana do mocarstw europejskich. Telegram nie podaje treści noty, zdaje się jednak, że będzie ona zredagowaną w duchu pojednawczym i zgodzi się ostatecznie na propozycje zawarte w znanym avant-projet austriackim.

Pomiędzy rządem czarnogórskim a Portą rozpoczęła się wkrótce rokowania w kwestyi uregulowania dochodów z dóbr meczetowych, położonych na terytorium, które Turcy odstąpiła Czarnogórze w traktacie berlińskim. Do Cetynii przybędzie w charakterze komisarza tureckiego Chakal bej.

Wielkożądzy sultańskiemu w Albanii, Derwiszowi paszy nie powodzi się dokonanie pacyfikacji zbuntowanej prowincji. Telegram donosi bowiem, że Derwisz pasza z względu na skołatanie zdrowie podał się do dymisji i wkrótce powróci do Carogrodu.

Z Sofii piszą pod dnem 20 bm. do Presse, że w Ruszcuku, Sylistryi, Rasgradzie i w wielu innych miejscach chłopci bułgarscy odmawiają płacenia podatków. Wskutek tego przedłożył minister Remeligen sprawę tę księciu i zażądał upoważnienia do zarządzenia środków przymusowych; książę jednak, obawiając się niepopularności, którą coraz bardziej jest zagrożony, odmówił pozwolenia na środki nadzwyczajne. W Vakarelu chłopci napadli na domy celne: wschodnio-rumelijski i bułgarski, pobili urzędników i zabrali kasę. Rząd rumelijski zażądał z tego powodu od bułgarskiego zadosyćuczynienia. — Serbia rozciągnęła kordon kwaranatowy na granicy bułgarskiej pod pozorem księgosuszu; ponieważ jednak o księgosuszu w Bułgarii nie słycać, rząd bułgarski widzi w tym dowód niechęci sąsiedzieli.

Turcyja będzie wkrótce zmuszoną nową podjąć walkę z mocarstwami europejskimi. Plan przyszłej kampanii dyplomatycznej wyszedł i tym razem z gabinetu p. Gladstona. Jak donosi telegram carogrodzki, podejmie ambasador angielski kwestyą armeńską tuż po ukończeniu świąt tureckich Ramazan. Lord Dufferin zażąda od Porty wysłania nadzwyczajnego pełnomocnika do Armenii z odpowiednimi instrukcjami w celu przysposobienia przedwstępnych kroków do reform. Mocarstwa europejskie, choć nie chcą, będą zmuszone poprzeć usiłowania Anglii, gdyż traktat berliński domaga się uregulowania kwestyi armeńskiej. Akcja, jak się zdaje, niebawem się rozpocznie, ponieważ i ambasador rosyjski p. Nowikow, przez czas dość długi nieobecny w Carogrodzie, powrócił w dniu wczorajszym na swe stanowisko. Tegoż samego dnia oddali ministrom tureckim wizytę pp. Bourke i Valfrey. — Organizator finansów tureckich, pruski radca rejencyjny, p. Wettendorf, dostąpił niezwykle zaszczytu; otrzymał bowiem od sultana order turecki Medzdyie. Niemcy zażywają widać dotąd zaufania i wywierają główny wpływ w Carogrodzie.

\* **Zebrańie przedwyborcze** miasta Poznania odbędzie się w niedzielę dnia 4 września o godzinie 7 po południu na wielkiej sali Bazarowej.

\* **Walne Zebranie połączonej Kółek** powiatu ostrzeszowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 4 września w Ostrzeszowie w sali ratuszowej o godzinie 3 1/2 po południu, na które to zebranie czcigodny patron p. Jackowski przybędzie.

\* **W sprawie rokowań** rządu pruskiego ze Stolicą świętą zamieściła Norddeutsche Allgemeine Ztg. w numerze, który nas dopiero dziś wieczorem dojdzie, artykuł zawierający ważne szczegóły. Telegraficzne streszczenie tego artykułu, które odebraliśmy, jest następujące:

„Jeżeli mimo odrzucenia przez sejm istotnych części projektu do prawa z dnia 19 czerwca 1880 roku, dotyczącego zmiany ustawy kościelno-politycznej, udało się zaprowadzić w dycezyjach paderborskiej i osnabryckiej regularną administracyą pod kierownictwem biskupiem (?), a w Trewirze obsadzić znowu stolicę biskupią — jest to niezaprzeczoną wynikiem pojednawczego usposobienia, które ożywia i w Rzymie i w Berlinie obecnych kierowników, i na którym opierają się nadzieje ścisłejszego zbliżenia się obu potęg i obsadzenia także reszty stolic biskupich. Ambasador niemiecki w Waszyngtonie Schlözer mógł za krótkiego swego pobytu w Rzymie podczas bieżącego lata zawiązać poufne stosunki ze znanymi mu dostojnikami Kościoła; urosła żąd dla obu stron nadzieja, że można będzie we ważnych punktach dojść do porozumienia się o modus vivendi, któryby obie strony mogły przyjąć, nie potrzebując zrzekać się zasadniczych kwestyi swego stanowiska. W celu dalszego postępu utworzoną do porozumienia drogą starało się ministerstwo wyzyskać te zewnętrzne osobiste stosunki Schlözera; powrócił on do Rzymu, żeby z powagami kościelnymi pomówić poufnie o tych kwestyach, w którychby można poczynić dalsze zobopólne ustępstwa. Można przypuścić, że rząd weźmie to za podstawę do dalszych kroków, któreby umożliwiły obsadzenie reszty wakujących stolic biskupich i będzie w możności przedłożenia sejmowi na następnej kadencji projektu, odpowiadającego noweli z dnia 19 czerwca 1880 r., a dotyczącego zmiany ustaw kościelno-politycznych.

## Wybory.

Od p. dr. Fr. Chłapowskiego odbieramy w sprawie kandydatury jego na Górnym Ślązku list następujący:

Oświadczenie w numerze 198 Kuryera Poznańskiego, mnie się tożące, podane nie przeze mnie samego, ale przez jednego z moich bardzo bliskich przyjaciół, o tyle tylko, dla uniknięcia jakich ze strony p. S. Przyczynińskiego protestacyi, chciałbym zmodyfikować, że wistocie przed wyjazdem moim do Warszawy otrzymałem list od p. Przyczynińskiego, ofiarujący mi kandydaturę w okręgu katowicko-zabrzeńskim, na co mu wcale nie wiedziałem powodu odpisywać. Dość często prywatnie i publicznie miałem sposobność przestrzegania o niewłaściwym i zgubnym postępowaniu p. P., abym potrzebował na tym miejscu wypierać się wszelkiej z nim łączności lub porozumienia.

Jak najmocniej podzielam wasze zdanie, że postowie z Górnego Ślązka powinni się znieść z wyborcami swymi w ich ojczystym języku, na co zresztą nie tylko p. Windthorst z pośród wybitne stanowisko zajmujących Niemców-katolików się godzi — i z duszy pragnę tego, by z czasem przedstawiciele tego polskiego ludu do polskiej narodowości coraz bardziej jawnie się przyznawali i w jej obronie gorliwie członkom Koła polskiego z Prus Zachodnich i Poznańskiego nie dali się wyprowadzić; lecz właśnie dla tego takie lekkomyślne, samowolne i prawdziwie kompromitujące traktowanie spraw wyborów przez p. Przyczynińskiego uważam za nieszczerze i krok, którego dość surowo napiętnować nie można.

Wrocław, 31 sierpnia 1881.

Dr. Fr. Chłapowski.

## Nowa ustawa cechowa z dnia 18 lipca 1881 r.

I.

W numerze 182 i następnym pisma naszego mówiliśmy o cechach w przeszłości, o ich zdaniu i celu, jakie miały przez długie wieki swego istnienia, dopóki ich dezorganizacyjny duch reformacji nie podkopał i nie wstrząsł ich podwalinami tak destruktywnie, że od tego czasu cechy w Niemczech i w polskich dzielnicach podanych pod przepisy ustaw i niemieckiego porządku społecznego podnieść się nie mogą.

Po długich latach eksperymentów na obumierających korporacyach cechowych wyszła ostatecznie 18 lipca r. b. ustawa cechowa, t. zw. Nowa ustawa cechowa, którą w całym tenorze podaliśmy w numerze 176 i 178 Kuryera. Chociaż ustawa ta w wielu punktach nie domaga, chociaż ledwo wyszła z pod sankty monarszej, napotyka na żywą i dziś coraz bardziej rozwijającą się opozycyą, to zdaje się jednak, że rząd nie tak prędko przystąpi do nowych reform w dziedzinie cechowej, — ustawa więc z dnia 18 lipca r. b. przez kilka a może i kilkanaście lat obowiązywać będzie, aż długoletnie doświadczenie, przynoszące krzywdę przemysłowi, nie znievoli oiał prawodawców do zmian, o które się już dziś przemysłowcy dopominają. O nowej tej ustawie różne stronnictwa różnie się przez organa swoje wyrażają; liberalne każą się nią kontentować — większość ich przynajmniej, o ileśmy się przekonali, jest za tą ustawą; konserwatywne organa nie są z nią zadowolone, żądając przymusu cechowego i przepisu, nie pozwalającego przemysłowcom stojącym po za cechami uczyć terminatorów, nadto zniesienia § 4 ord. procederowej z dnia 21 czerwca 1869, który stanowi, że cechy i korporacje kupieckie nie mają prawa zakazywać innym prowadzenia proceder, a wreszcie żądając i innych szerszych praw i przywilejów cechowych obok zniesienia ograniczeń,

krępujących wolny i swobodny rozwój cechów i przemysłu.

Tutejsza Posener Ztg. w num. 580 odezwała się także w tej sprawie, a jako organ żydowskich kapitalistów, wyszukujących chrześcijańskiego rzemieślnika, popiera — na co z góry można było być przygotowanym — nową ustawę cechową i każe jej się całkiem poddać. Nasze stanowisko, jako pisma mającego na celu obronę chrześcijańskiego przemysłu, jużśmy niejednokrotnie zaznaczyli. Przyjmujemy i z nowej ustawy cechowej to, co jest dobrem i zdrowym, ale nie możemy się godzić na przepisy, przykuwające rzemieślnika naszego do spekulantów, wyszukujących jego uczciwą a krwawą pracę; nigdy też nie byliśmy i nie jesteśmy dziś za tem, aby prowadzenie proceder miało li tylko być zawisłem od opłaty podatku procederowego, bez względu na to, czy taki przedsiębiorca procederowy jest uczonym rzemieślnikiem lub nie, słowem nie popieramy partactwa, czyli, jak owoce nasi mówili, szkodnictwa. I w innych punktach nie zadowolaliśmy nas ta „Nowa ustawa cechowa“, dla tego też, nie chcąc, aby rzemieślnicy nasi i cechy brały wszystko za dobrą monetę, co im nieprzyjemne przemysłowi, a życziwe kapitalistom organa doradzają, zastanowimy się nad tą nową ustawą.

Przemysł jest jedyną z najważniejszych dźwigni bogactwa krajowego, to też każdy rząd otacza go swoją opieką, wydając ustawy i rozporządzenia w jego obronie i osłonie. W Prusach nie pomijano też przemysłu, i zwłaszcza w czasach, kiedy cechy ich wewnętrzną i zewnętrzną organizacyą, o których mówiliśmy w poprzednio przytoczonych numerach pisma naszego nie domagały, starano się w drodze prawodawczej podtrzymać znaczenie, powagę i rozwój przemysłu. Ustawy te: procederowa z dnia 17 stycznia 1845 r., z dnia 9 lutego 1869 r., jako monopolizujące przemysł cechowy, nie podobały się liberalnemu stronnictwu, rekrutującemu się w licznych zastępach przeważnie z kapitalistów żydowskich. Wydana przeto pamiętną dla przemysłowców ustawą z dnia 21 czerwca 1869, zaprowadzającą nieograniczoną wolność procederową. Z uniesieniem witano ten znaczny „postęp“ w dziedzinie przemysłu; zwycięstwa nad Francją, następujące szybko jedno po drugim ledwo w rok po tej liberalnej ordynacyi procederowej, a następnie zabór bogatych dzielnic Alzacyi i Lotaryngii wraz z pięciu miliardami francuzkami, tak zawróciły głowy Niemcom ukolysanym radością, że na dające się już wtedy uczuć niekorzystne następstwa tej nowej ordynacyi procederowej zważać nie miały czasu. Ale minął czas miliardów; peryod grynderski i krachów tak silnie wstrząsł organizmem niemieckim, że uboższe z dniem każdym Niemcy zaczęły się oglądać za środkami leczniczymi, i szukać ich w przemysle, który podkopała ordynacya procederowa z roku 1869. Brak karności i rozstrój moralny między terminatorami, robotnikami i czeladnikami, rozzuchwalonymi przepisami tytułu VII ordynacyi procederowej z roku 1869 uległy najprzód zmianie przez ustawę z dnia 17 lipca 1878 r. znoszącą całkiem tytuł VII, a nadającą zdrowsze nieco przepisy regulujące stosunek terminatorów, czeladników, pomocników i robotników do ich pryncypałów. Analogicznie do tytułu VII zmieniono tejsze ustawy z r. 1878 § 146, 147, 150 i 154 całkiem, a § 148 częściowo. Przepisy te atoli, zaprowadzając normalniejszy aniżeli dotychczas stosunek między pryncypałami i pracodawcami a ich robotnikami, nie dotknęły wcale stosunku procederowego na zewnątrz a cechowego na wewnątrz. Sprawy te są objęte tytułem VI ordynacyi procederowej z dnia 21 czerwca 1869. Część I tego tytułu mówi o istniejących cechach, a część II o nowych cechach. Część II, mówiąca o nowych cechach obejmowała ośm krótkich paragrafów, mających uregulować stosunki naszych cechów przeważnie na wewnątrz, nie przynoszących natomiast przemysłowi samemu i cechom żadnej korzyści. To też położenie przemysłu niemieckiego stawało się z dniem każdym nieznośniejszem. Po długoletnich dopominaniach się przemysłowców zdecydował się nareszcie rząd niemiecki na to, że w maju roku 1880 przedłożył parlamentowi projekt do zmiany tej części II tytułu VI, który to projekt uległ zmianom w parlamencie, uzyskał sankcyą najwyższych władz państwowych, przyniósłszy przemysłowi w miejsce ośmiu paragrafów (od § 97 do § 104) aż dwadzieścia i pięć nowych przepisów, zmieniających nadto § 148 ad 10 noweli wydanej 17 lipca 1878 r., a wreszcie dodawszy do § 149 ordynacyi procederowej z dnia 21 czerwca 1869 nowy przepis pod liczbą 8. Wszystkie te zmiany razem wzięte w liczbie dwadzieścia i siedm, są objęte dwoma artykułami, w końcu zaś jest jeszcze dodany artykuł 3, zniewalający cechy dotychczasowe do zastosowania się do nowych tych przepisów itp.

Taką jest techniczna strona tej nowej ustawy; wartość jej przedstawimy w następnym artykule.

## Prasa rosyjska o zjeździe gastejskim.

O widzeniu się cesarzów austriackiego i niemieckiego w Gasteinie dzienniki rosyjskie podawały w właściwym czasie tylko pobieżne wiadomości, zupełnie przedmiotowej natury, nie wdając się w wysnuwanie jakichkolwiek własnych z tego faktu wniosków i nie wyprzedzając zeń żadnych kombinacyi politycznych. Dopiero

teraz niektóre z organów prasy przemówiły o tym przedmiocie w ten sposób, że wydają o nim opinię własną, co zdaje się dowodzić, że wstrętnością poprzednia była mimowolna, nakazana przez te sfery, w których się kombinują i wazy, co można a czego nie można w danej chwili mówić o faktach polityki zagranicznej, a w ramach zawieszonych wola zalecić milczenie, niż zewalać na wydawanie opinii, zanim będzie wiadomo stanowczo, z której strony wiatr wieje. Bądź co bądź teraz już nie jest tajemnicą, co o widzeniu się cesarzów w Gasteinie myślą dzienniki rosyjskie. Trochę to zapóźno — ale mieux vaut tard que jamais... Reasumujemy tu tedy opinie prasy rosyjskiej o tym przedmiocie, zwłaszcza, że spóźnione te głosy dość wielkie i doniosłe przyczyniały widzeniu się cesarzów znaczenie nie tylko dla polityki ogólnieuropejskiej, ale i dla Rosji.

A więc — zdaniem dzienników rosyjskich — byłby ten ślepy, który widzeniu się cesarzów austriackiego i niemieckiego w Gasteinie nie nadawał żadnego znaczenia, zanadto zaś łatwowierny, który wierzył i w verba magistri, urzędowym i półurzędowym organom prasy zagranicznej, zapewniającym, że fakt powyższy był tylko prostym aktem grzeczności. Myślą się także i ci, co rozumują, że ponieważ polityka Austrii otrzymuje natchnienie z Berlina, wszystkie więc ewentualne porozumienia lub nieporozumienia między dwoma rządami mogą być załatwiane drogą dyplomatyczną. Nie wszystko tą drogą załatwić można. Należy mieć na względzie, że w stosunkach między państwami istnieją takie kwestye, których jawnego rozstrząsania i rozstrzygnięcia unika się z zasady i koniecznej potrzeby, a w takich rzeczach monarchowie muszą odbywać narady poufne i osobiste, bo to tylko daje rękojmię, że tajemnica dyplomatyczna będzie tajemnicą bezwzględną, lub pewne sekretne punkta umowy pozostaną rzeczywicie sekretne, gdyż przy innym sposobie zawierania umów mogą wyniknąć łatwo bardzo interpelacje w parlamencie.

Aby dowiedzieć się, czy i jakie polityczne cele miało ostatnie widzenie się cesarzy w Gasteinie, dość jest spojrzeć tylko na najświeższe wypadki, które to widzenie się poprzedziły. Polityka hr. Taaffego wywołała niezadowolenie żywiołu niemieckiego w Austro-Węgrzech. Nienawisć plemienia Niemców i Słowian objawiła się świeżo w Pradze przez bójki studenckie i zaburzenia uliczne. Zniesienie Pogranicza Wojskowego i zawiązywanie coraz ściślejszych stosunków pomiędzy gabinetem wiedeńskim a Kurją rzymską, przez co pierwszy ma nadzieję utrwalić swą politykę słowiańską, — wszystko to są punkta, których wyjaśnienie bardzo jest pożądanem dla Niemiec, a tymczasem, gdyby Niemcy zechcieli wyjaśnić to wszystko, chociażby sposobem poufnym, przez ministerstwo spraw zagranicznych, odpowiedzi najprędzej zlekąłyby się, a powtórnie nie mogłyby być tak jasne, i kategoryczne, jak przy osobistym porozumieniu się monarchów, pomijając już to, że w kancelarych dyplomatycznych zachowałyby się bardzo kompromitujące dokumenta.

Nad to wszystko — konieczną było rzeczą dla Berlina przekonać państwa południowo-niemieckie, że nie mogą zupełnie liczyć na współczucie Austrii. Polityka despotyczna ks. Bismarcka wzmożła ostatnimi czasy separatystyczne dążności Bawarii i Saksonii i w niektórych dziennikach zaczęły się już pojawiać artykuły, wspominające z żalem o owych czasach, kiedy Austrija należała jeszcze do związku niemieckiego. Wobec zbliżania się wyborów ks. Bismarckowi bardzo chodzi o to, aby sparaliżować wspomniane separatystyczne i klerykałne dążności, a pod tym względem Austrija może mu rzeczywiście oddać bardzo ważne usługi.

Z drugiej znów strony — i dla gabinetu niemieckiego niezbędnym jest zyskać sobie na pewno poparcie Niemiec wobec posuwania się ku morzu Egejskiemu. Utrwalwszy się w Serbii, Austrija w dalszych swych działaniach musi potrącić o interesa Bułgarii, na której tronie zasiada bliski krewny cesarza niemieckiego. Należało też Austrii umówić się z Niemcami co do postawy, jaką one mają przybrać tak w razie sprzeciwienia się Rosji urzeczywistnieniu planów austriackich, jak i względem zamiarów Włoch przystąpienia do sojuszu austro-węgierskiego.

Wszystkie te kwestye — zdaniem dzienników rosyjskich — wymagały koniecznej tajemnej narady, inaczey bowiem przedczesne wypłynięcie na wierzch jakiegokolwiek umowy i jej warunków, mogłoby doprowadzić do bardzo kłopotliwych trudności. Wiadomy wprawdzie ogólny charakter teraźniejszej polityki austro-węgierskiej i skierowaną jest ona przeciwko jednemu słowiańskiemu i ma na względzie, dla osiągnięcia swych celów, sparaliżować siły Rosji i wyszukać je na swoją korzyść. Wypływało to już na wierzch i podczas „świętego przymierza“; ale że właśnie dla tego nie wiele planów udawało się Austrii urzeczywistnić, nie więc dziwno, że chce ona teraz zrzucić maskę dopiero w chwili działania.

Dla tych wszystkich powodów niepodobna — zdaniem prasy rosyjskiej — nie przyznać, że widzenie się cesarzów w Gasteinie ma wielką doniosłość polityczną. Na oświadczenia i zapewnienia prasy zagranicznej urzędowej i półurzędowej zwracać uwagi nie należy, tylko trzeba patrzeć na fakta, z których najwydatniejszym jest ten, że przy cesarzu austriackim nie znajdował się wcale minister spraw zagranicznych, z kąd wypływa, że wszystko, cokolwiek mówiło się w Gasteinie pozostanie tajemnicą bezwzględną, aż dopiero według najbliższych w przyszłości postępów Austrii i Niemiec można będzie sądzić o wynikach narady gasteińskiej.

„W każdym razie — powiada nakoniec jeden z dzienników petersburskich — Rosja nie może nic dobrego oczekiwać po widzeniu i zbliżeniu się cesarzów austriackiego i niemieckiego w Gasteinie, najprędzej dla tego, że interesa ich i nasze są wręcz i najzupełniej z sobą sprzeczne, powtóre zaś, iż dyplomacya zagraniczna mniema, że Rosja jest obecnie bardzo osłabiona, gotową zgodzić się na wszelkiego rodzaju ustępstwa, byleby tylko uniknąć wojny — a podobna opinia zawsze jest zła i szkodliwa, bo może mimowolnie wywołać bardzo niemiłe trudności. Niedaremnie dzienniki niemieckie przepelnione są potwarzami na Rosję — i niedaremnie zjawiają się ciągle broszury, rozprawiające o wojnie Niemiec i Austrii przeciw Rosji. Powinniśmy być na wszystko gotowymi.“

### KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Wiedeń, 29 sierpnia.

⊘ Rząd wezwał sejm tyrolski do rozpatrzenia niedogodności podwójnej administracji krajowej. Jest to bardzo ważna propozycja. Według artykułu 19 ordynacji krajowej sejmom przysługuje prawo „rozważania skutków ogólnych ustaw na pojedyncze kraje.“ Na mocy tego artykułu konstytucyj sejm krajowy mogą więc zasadniczo wydawać sąd o wszelkich instytucjach państwowych, badając ich wpływ na obszar kraj. Jednakże rządy centralistyczne usiłowały zawsze ścislić ile możności do prawa a skoro autonomistyczna większość jakiego sejm korzystała z owego prawa, rząd centralistyczny zawsze umiał udaremnić odnośne uchwały lub propozycje. Po raz pierwszy ministeryum obecne otwarcie odwołuje się do tego prawa sejmów krajowych i to w bardzo ważnej kwestyi. Dualizm w administracji zasada się na tym, że obok marszałka krajowego istnieje namiestnik, obok wydziału krajowego rada namiestnicza, obok marszałków okręgowych naczelnicy okręgowi itd. słowem obok władzy krajowej władza polityczna, czyli państwowa, co nie tylko skarb naraza na wielkie niepotrzebne koszta, lecz nadto paraliżuje sprężysty zarząd. Autonomiści od dawna pragną zlania obu władz pod odpowiedzialnym sejmowi namiestnikiem, jak w Krocacji. Hrabia Hohenwart napisał przed kilku laty o reformie administracyjnej bardzo ważną broszurę i kilkakrotnie tę sprawę poruszył w parlamencie. Tak samo dzisiejszy minister skarbu pan Dunajewski od dawna zajmuje się tą kwestyą i porusza ją tak w sejmie krajowym, jako też w radzie państwa. Jeżeli więc rząd teraz wzywa sejm tyrolski do zakomunikowania mu dotyczących doświadczeń, do wodzi to, że rząd dzisiejszy i komitet wykonawczy nie zapomnieli o tej sprawie i nie chcą zasłużyć na zarzut zupełnej jałowości pod względem reform. Bardzo też żręcznie postąpił sobie rząd, wzywając najprędzej sejm tyrolski, w którym autonomiści niemieccy

— Czy jasnie pan wie? Czy jasnie pan widział? Szli tu do dworu całą gromadą, i żeby nie ten hunds-fot pisarz z Jarzębna, byłoby przyszli — byłoby skończyli...

— I cóż ten pisarz? — zapytał Juliusz. — Odradził im?

— Spotkał ich na drodze i pytał, dokąd idą... i powiedział, że im cesarz wszystką ziemię dworską rozda...

— Jak to? wobec całej gromady to mówił?

— A, wszyscy słyszeli... wiele ich było.

— Któż to jest ten pisarz z Jarzębna?

— Pisarz gminny, Moskal...

— Muszę się dowiedzieć jak się nazywa — i oskarżyć go.

— Ny, skarżyć?! A co to pomoże?

— Będzie przynajmniej przykładem dla innych. Całą gromadę wezwę na świadectwo... i ciebie.

— Mnie, mnie za świadka? Ny, a może to nie był pisarz z Jarzębna? Może ja go nie poznałem, może to jaki inny? Wiem tylko, że miał gwiazdkę na czapce... ny... i on tak źle mówi po polsku, że trudno zrozumieć...

— Tak się boisz świadczyć?

— A na co mi świadczyć? Na co mi się tłum po sądach? Co mi z tego przyjdzie? A i jasnie panu co z tego przyjdzie?

— Zatem nie mam już co mówić z tobą. Może innym sposobem dojdę do porozumienia z gromadą.

— Niech się jasnie pan nie obraża... począł, przysuwając się Berek... lecz Juliusz nie słuchał dalej i wyszedł z pokoju. Udawszy się do Jadwigi, opowiedział jej, co zaszło.

— Mnie się zdaje — rzekł w końcu — że wszelkie pośrednictwo żydowskie, czy jakiebądź inne, nie jest tu na miejscu; wolałbym sam traktować z gromadą. Wszak stosunki jej dawne ze dworem nie zerwane?... —

— Przychodzą zawsze po lekarstwa, dopytują się, czy się na nowo otworzy szkoła... Znam wszystkich na wsi gospodarzy, z Frankiem Flisem jestem nawet w wielkiej przyjaźni. Człowiek to zupełnie nieświadomy, ale mający taki rozum naturalny, że czasem jestem zdumiona jego sądem — jest to zdrowy rozsądek usobiony...

posiadają większość. Jeżeli bowiem reforma administracji stanie teraz na porządku obrad, opozycja centralistyczna nie będzie mogła denuncyować nowych „zamachów“ Słowian na Niemców. Ponieważ zaś Tyrolczycy są najskrajniejszymi federalistami, pod pewnym względem nawet skrajniejszymi od Polaków i Czechów, przeto łatwo przewidzieć, że propozycje sejmu tyrolskiego wypadną zupełnie na korzyść zasad autonomistycznych. Naturalnie reformę ostatecznie musiałyby uchwalić rada państwa i to większością dwóch trzecich głosów. Dziś więc chodzi dopiero o pierwszy krok. Ale ponieważ „jest tu le premier pas qui coute“, przeto i za ten pierwszy krok rząd zasługuje na wdzięczność autonomistów.

### ZIEMIE POLSKIE.

\* Zastaw posiadłości. Gazeta kijowska Zarja mówi w jednym z ostatnich numerów o następującej sprawie:

„Dnia 19 sierpnia kijowska izba sądowa drugi już raz rozstrzygnęła twierdzącą kwestyą, czy osoby polskiego pochodzenia mają prawo brać w zastaw majątki nieruchomości w prowincji południowo zachodniej? Pierwszy wyrok izby sądowej w sprawie Mazarakiego powinien być już właściwie prejudykatem dla niższej instancyi. Mimo to jednak sąd humański, rozbiurając inną podobną sprawę Antoniny Raskowskiej, ogłosił wyrok nieprzychylny. Zdawałoby się, że sąd ten mógł z góry przewidzieć, iż strona interesowana zaapeluje do izby sądowej, która rozstrzygnie sprawę w duchu, w jakim już raz rozstrzygała. Tak się też stało rzeczywiście. W ten sposób, choć faktycznie kwestya ta już jest rozwiązana, formalna jej strona stanowi ciągle będzie niezmiernie zawiłą procedurę. Gdy bowiem, o czem wątpić nie wypada, izba sądowa konsekwentnie trzymać się będzie swjej zasady, sprawy podobne w każdym pojedynczym wypadku musiałyby dla prostoty formalności przechodzić przez sądy. Samo się przez się rozumie, że manipulacya taka jest równie niekorzystna tak dla instancyi sądowych, które będą obciążone zbyteczną pracą, jak dla strony interesowanej, która niepotrzebnie tracić będzie czas i pieniądze. Zawarcie bowiem każdego aktu zależeć musi od poglądu notaryusza, mogącego się do tego uznać upoważnionym prawnie, lub też nieuprawnionym. Nie mówimy już o tem, że tak stan rzeczy, niczem nieusprawiedliwiony, podkopuje kredyt i nie pozwala ludności rozporządzać swą niezaprzeczoną własnością podług woli. Jedynym punktem wyjścia byłoby rozstrzygnięcie na drodze prawodawczej.“

— Moskowskiej Telegraf donosi, że z miniseyum spraw wewnętrznych wyszedł rozkaz zebrań dat co do tego, w jakiej liczbie rozchodzić się pisma i książki moskiewskie w Królestwie Polskiem. Istnieją bowiem domysły, pisze to pismo, że od pewnego czasu znacznie zmniejszyła się w Królestwie liczba prenumeratorów na pisma moskiewskie, co dowodzi, że nie tylko Polacy nie nabierają zamiłowania do pism moskiewskich, ale że nawet Moskale, mieszkający w Królestwie, polszczą się i tracą poczucie wspólności z swym krajem.

### NIEMCY.

\* Berlin, 1 września. Ks. Biskup Korum miał w poniedziałek dłuższą rozmowę z ministrem Gosslerem. Odwiedził także ministra spraw wewnętrznych, Puttkamera, oraz marszałka dworu królewskiego, hr. Pucklera celem zapisania się do audyencyi u cesarza. Posłuchania tego udzielił cesarz ks. Biskupowi w środę o 2 godzinie. Przedstawił Biskupa cesarzowi minister Gossler. Po audyencyi zamierzał ks. Biskup oddać jeszcze pożegnalną wizytę ministrowi Gosslerowi, a o 10 godzinie wyjechać z Berlina. Jakoż donosi nam w tej chwili telegram, że ksiądz Biskup Korum przyjechał istotnie o godzinie dziesiątej do Kolonii, z kąd uda się do Trewiru. Podczas pobytu swego w Berlinie wycierpiał ksiądz Biskup nie mało od ciekawości referentów dziennikarskich. Magdeburger Ztg. przytacza rozmowę swego korespondenta z ks. Biskupem; zgadza się ona mniej więcej z rozmową we wagonie kolejowym, o któ-

— Czybyśmy nie mogli z nim pomówić?

— Pójdźmy na spacer na wieś, możemy wejść do jego chaty; nieraz tam zachodziłam.

— Tak, ale nie dziś; byłoby to zawezwanie po zdaniu, jakie zaszło; pójdziemy innego dnia. Gdybym mógł tylko rzecz tę przeprowadzić z włością, nie może być, żebym nie potrafił przeprowadzić jej z rządem.

W parę dni później Józef przyjechał do Dębowej Woli. Była to pierwsza jego wizyta po wielu latach i pani Wieruszyna, chcąc okazać największą grzeczność synowi dawnych przyjaciół, witała go serdecznie i wraz z Jadwigą nie opuszczała salonu, gdzie go przyjął. Choć Juliusz był tam także obecny, jednak rozmowa toczyła się głównie między Józefem a Jadwigą. On pragnął gorąco poznać do gruntu położenie kraju, uspołobienie włościan, których ona znała dokładnie, oboje byli ożywieni najlepszymi chęciami dla społeczeństwa, marzyli o wywieraniu wpływu na oświecenią część sąsiadów przez założenie czytelni, mówili o wzrastającej z zadziwiającą szybkością namiętności do czytania, o piśmiennictwie, nowych wydawnictwach... Czas zeszedł im szybko, jak schodzi zawsze ludziom, którzy potrafią żywą uczucie wlać w rozbiране kwestye.

Jadwiga, patrząc na Józefa, przypomniała sobie rozmowę z bratem i jego obawy o do możliwego upodobania, jakie powzięłyby mogła dla młodego sąsiada. Drażniła ją myśl, że istniała między niemi zapora niezadowolenia braterskiego i mimowoli, chcąc dopatrzeć błędów, widziała tylko dobre przymioty. Towarzystwo przeszło do jadalnego pokoju wśród żywej rozmowy.

Gdy już miejsca były zajęte, w drzwiach ukazała się panna Oraska, a za nią wyrzała ciekawa para oczu czarnych, szukających gościa, który od dwóch godzin był przedmiotem rozmyślań młodej główki.

— Droga pani, ja muszę pójść do salonu, muszę go zobaczyć — mówiła w szkolnym pokoju Dora do panny Oraskiej. — Jadzia powiedziała, że jest bardzo piękny...

— Ale co cię to może obchodzić, moja Doro? Dajmy na to, że jest piękny, to i cóż z tego?

— Aha, czyby pani siedziała tu spokojnie, gdyby w salonie znajdował się jakiś portret, zrobiony przez sławnego malarza? A przeciw żywy człowiek ciekawszy od malowidła. Ja umieram z ciekawości i nie umiem

réj pisaliśmy wczoraj. Są tam wszakże i nowe szczególności, które tu zapisujemy, nie biorąc odpowiedzialności za ich autentyczność. I tak miał ks. Biskup odpowiedzieć na odnośne zapytanie referenta: „Cała umowa między Berlinem a Rzymem odbyła się bezemnie. Na co się Papież i rząd pruski zgodził, o tem nie a nie nie wiem; jako prosty Biskup nie byłbym też zdany na pośrednika.“ Oficjalny wybór ks. Biskupa tak wyglądał podług opisu dzienników berlińskich: Sutanna fioletowa, purpura oblamowana; czerwone pończochy i takie trzewiki; na sutannie czarny długi paletot, a na głowie mały okrągły kapeluszek.

— W Kreuz-Ztg. czytamy: Jest obecnie rzeczą zupełnie pewną, że radca legacyjny, dr. Rottenburg, wstąpi do kancelaryi państwa, a tajny radca Tiedemann przesiedli się w przyszłym miesiącu do Bydgoszczy w charakterze prezesa rejenyjnego.

— O celach i zamiarach rządu, dotyczących reformy socyalnej, czytamy w Prov.-Corresp.:

Reforma podatków i stosunków robotników tworzą niejako dwie strony ogólnej reformy gospodarczej, która musi postępować krok za krokiem w obu kierunkach, aby dojść do zdrowego rozwoju życia państwowego, towarzyskiego i gospodarczego.

Droga do tego celu daleka. To wszakże nie przeszkadza do zwrócenia na nią z góry uwagi i do przekonanania się o jej przymiotach. Mowa, którą miał niedawno w Barmen znany profesor ekonomii, Adolf Wagner, może służyć za drogowskaz.

Powiedział w niej Wagner, że nie poprzestanie rząd na zabezpieczeniu robotników na przypadek okaleczenia, lecz że plany kanclerza dają do zaprowadzenia ogólnego zabezpieczenia życia robotników, niezadowolonych do pracy w skutek ułomności i starości. Do przeprowadzenia tych zamiarów potrzeba bardzo znacznych środków, których podług planu kanclerza ma dostarczyć monopol tabacyczny.

Że przeprowadzenie tych planów jest trudne, nikt z pewnością nie wątpi; nikt też nie będzie się żuł, że wykonanie tych zamiarów może się odbyć od razu i w krótkim czasie. Ale przez to nie tracą one na wartości i znaczeniu. Jest to zadanie, do którego rozwiązania musi się naród wnet przygotować, a nie zostawiać go potomnym.

Oznaczone tutaj cele i zamiary pokazują dokładnie kierunek, w którym trzeba zająć do reformy; pokazują one wszystkim wyraźnie, że kanclerz zdecydowany jest spełnić szczerze i widocznie obowiązki, które obecny stan rzeczy na państwo i towarzystwo wkłada.

### AUSTRIA I WĘGRY.

\* Wiedeń, 1 września. Podczas uczty, która się dnia 28 sierpnia odbyła po konsekracyi księdza Ganglbauera na księcia Arcybiskupa wiedeńskiego, wznosił ksiądz Biskup toast na cześć Ojca św., a potem zaraz nuncyusz Vanutelli na cześć cesarza, obydwa w języku łacińskim. Po nich przemówił minister oświecenia, baron Conrad. Jednym z najwznieśliwszych słów Pisma św., jest „Pokój z wami!“ Zwracając się do Arcybiskupa rzekł: „Ty, najdosłowniej ksiądz Arcybiskupie, miłujesz ten pokój i utrzymasz go w swjej dycecyi, lecz i tutaj zostawiasz pokój, dzięki własnej zbawiennej działalności w domu, który od wieków był siedliskiem wiedzy i oświaty. Oby Ci było danem zowinąć przez długie lata nową zbawioną działalność! — Piję zdrowie księcia Arcybiskupa!“ Ks. Arcybiskup odpowiedział: „Objąłem urząd mój ze świadomością odpowiedzialności za niego; na dobrej woli, którą mam, nie będzie mi zbywało. Miłuję pokój i nie zapomnę nigdy słów owych „Pokój z wami!“ Chcę pokoju z wami, pomiędzy wami i w nas, i będę się starał utrzymać go w powierzonych mi dycecy.“

### ROSYA.

\* Do Pressy donoszą z Petersburga, że Ignatjew ma na pewno ustąpić z zajmowanej posady. Największe zaufanie cara posiada obecnie Szuwałow i jego rada będzie dalszą skazówką w postępowaniu cara.

— Dzienniki donoszą, że oszczędności w budżecie ministeryum wojny osiągnęły sumy półczwartą miliona rubli rocznie. Zwinęte być mają zarządy miejscowych wojsk oraz posady gubernialnych naczelników wojennych.

— Porządok w jednym ze swoich artykułów wstępnych zastanawia się nad znanym cyrkularzem w-

pani nie opowiedzieć o wojnie punickiej. Żeby mi pani pozwoliła tylko zajrzeć przez portyere!

— Nie pozwolam na to i proszę, żeby więcej o tem dzieciństwie nie było mowy.

Głos panny Oraskiej brzmiał poważnie i Dora nie śmiała się sprzeciwiać; wzięła się do czytania, lecz godziny herbaty wieczornej oczekiwała z niecierpliwością, i gdy przyszła nareszcie, cała jej ciekawość widać była w oczach, które utkwila w Józefie.

Nastąpiła prezentacya.

— To Dora? panna Dora? — rzekł Józef z zadumieniem. — Nie myślałem, że tak wyrosła.

Pomyślał, że piękniejszego podlotka nie widział w życiu, i choć dalej prowadził rozmowę z Jadwigą, czuł, że oczy dziewczynki spoczywają na nim.

Dora milczała, lecz ruchy jej zdradzały żywe zajęcie, wreszcie pod wpływem zachcianki — a zachcianki były dla niej prawem — wstała spiesznie i zbliżywszy się do Juliusza, siedzącego po drugiej stronie stołu, pochylała się nad nim.

— Prawdę mówiła Jadzia — rzekła mu do ucha — ten młodzieniec jest bardzo piękny. Antonina (była to panna służąca) powiedziała, że jest piękny, jak Landszaft. Ja ci mówię, że on się Jadzi podoba.

Nikt nie słyszał słów Dory, ale zarówno matka jak młody gość patrzyli na nią; jedna tylko Jadwiga, bojąc się jakiegos wyryku ze strony młodszego siostry, nie chciała na nią ścierać uwagi Józefa i umyślnie nie spojrzała w jej stronę. Dora, podniósłszy głowę, poczuła się być celem uwagi towarzystwa, spojrzała więc z przestrachem na Józefa, gdyż przyszło jej na myśl, iż mógł ją być słyszeć, i splonąła owym zubożonym rumieńcem podlotków, który oblewa nie tylko ich policzki, ale nawet czoło i szyję. Spuściła oczy i przez chwilę stała, jak winowajczyni, potem podług zwyczaju, którego nie odstępowała w żadnym niebezpieczeństwie, uciekła nagle z pokoju, a takie jej wycieczki czyniły ją podobną do ptaka, zrywającego się z gałęzi.

Józef nie wyrzekł ani słowa, lecz na jego twarzy zabłysł wyraz zadowolenia i zaciekawienia, jakie wywołują jakieś przyjemne zjawisko; — spojrzawszy jednak na Jadwigę i widząc, że oczy jej miały wyraz niezadowolonia, rzekł, żeby też coś powiedziała:

— Jak to dzieci prędko rosną!

— Za prędko — odparła Jadwiga, pomyślawszy,

## WET ZA WET.

### POWIEŚĆ Z NASZYCH CZASÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 199.)

Bryczka się potoczyła powoli a gromada stała chwilę w milczeniu.

— Co on tam gada! — zawołał Berek, ukrywając się za plecami gospodarzy. — Ja go znam, to pisarz gminny z Jarzębna. O wa! co mi za urzędnik! On tyle wie, co ja, co tam cesarz myśli! Co to każdego głupiego słuchać!

— Już on tam zawsze więcej wie od nas — ozwał się Jasiak Bien — zawsze on tam coś u cesarza zna, kiedy go tu przysłał.

— Dobrze mówicie — ozwał się energicznie któryś z gospodarzy — juźci ktoś ma wiedzieć jak nie on? Zawsze on przeciw pisarz i Moskal!

Frank stał zawsze z rękami w zanadru, milcząc, i z oczami w ziemię utkwionem.

— Bo to człowiek przez jedno głupstwo może sobie i dzieciom swoim i wnukom zaszkodzić — mówił dalej Jasiak.

— Chodźcie do dworu! wołał Berek.

— Cichobyście byli, Berku — rzekł któryś z gospodarzy. — Szczekacie i szczekacie jakby wam kto za to zapłacił.

— Kto mi miał płacić? Za co mi miał płacić? wołał obrażony Berek.

Tymczasem Frank podniósł głowę, spojrział w koło siebie...

— No, chodźma do domu — rzekł spokojnie i stanowczo, zwracając ku wsi.

Berek prosił, błagał, namawiał, lecz lud ma wiele podobieństwa do upartej dziecka, które w danej chwili żadnej perswazyi zrozumieć nie jest w stanie.

— Żyda, psiawiare, musieli panowie przekupić — rzekł Jasiak Bien do Franka.

— O, to się żydzisko naskomlało! — odparł, śmiejąc się Frank.

— Żyd zawsze żydem — zakończył filozoficznie Jasiak.

Berek tymczasem wpadł zadyszany do dworu.

gierskiego ministerstwa, rozesłanego do władz miejscowych, a odnoszącego się do agitacji toczącej się w sło-  
wiankich okręgach monarchii. Cykularz twierdzi, że  
agitacja podtrzymująca z zewnątrz rząd serbski i „rosy-  
jskie ruble.“ Porządek zaprzecza wszelkiemu pod-  
noszeniu z zewnątrz, rozumując w ten sposób:

Stowiańska ludność Węgier nie potrzebuje zewnętrznych  
wpływów podlegających na to, ażeby się jątrzyła przeciw  
administracji madziarskiej. Rozjątrzenie lub rozdrążnienie  
narodowe musi zawsze wypłynąć z niezapokojonych potrzeb  
społeczności i z uznania wadliwość istniejącego poło-  
żenia. Pod tym względem austriacy i węgierscy Stowianie  
mają mnóstwo powodów do niezadowolenia i tak nazywanej  
agitacji.

— Prawiciel. Wiestnik donosi, że minister  
domu carskiego, hr. Adlerberg II, ze względów zdrowia  
usunięty został z tej godności; w miejsce jego wstępuje  
hr. Woronow-Daszow. Gubernator Archangielska,  
radca stanu Koniarski, mianowany został gubernatorem  
Besarabii, ksiądz Szachowski gubernatorem gubernii  
czernichowskiej.

## TELEGRAMY.

Paryż, 31 sierpnia. W Gulecie wsiady wczoraj  
na okręt 2 bataliony wojska, które ma obsadzić Ham-  
mamet. Jak słychać, napady niedawno na oddział  
pułkownika Correarda liczne zastępy Arabów, lecz zo-  
stały odpartymi ze stratą.

Londyn, 31 sierpnia. Królowa nadała marszał-  
kowi Izby niższej wielki krzyż orderu of the bath  
(taziebnego).

Waszyngton, 31 sierpnia. Telegram wysłany  
przez sekretarza stanu Blaina opiewa: Stan prezydenta  
Garfielda utrzymuje się na stopniu pomyślniej zmiany,  
choć nie polepsza się szybko. Puls bije nieco szyb-  
ciej, czyniąc 110 do 114 uderzeń na minutę; duch  
zupełnie pogodny; pacjent czuje się zdrowym; febra  
ustępuje; napuchnięcie gruczołów zmniejsza się.

## Krótki historyczny rys kościół w Kaliszu.

### Kościół św. Mikołaja.

Nie przypominamy sobie, ażeby Kuryer Poznań-  
ski, interesujący się zawsze zabytkami przeszłości naszej,  
drukował kiedykolwiek dzieje kościoła bliźniego nam  
Kalisza, a choć nie pierwsi podejmujemy pióro, w za-  
miłowaniu świątyni bożych i tradycji naszych ojczystych,  
korzystając z chwilowej bytności w Kaliszu, zaznaczamy  
słów kilka, opartych na tém cośmy słyszeli, lub wy-  
czytali w miejscowych wspomnieniach i drukach, rzecz  
zaczynając od kościoła, którego wieże tuż pod oknami  
naszemi rysują się wspaniale, a mała lampeczka u stóp  
jego przy kapturce Matki Boskiej w noc błyszcząca,  
nawołuje do skupienia i modlitwy:

... Tyś dla Kalisza wspaniała skarbnica,  
W której on złożył ośmiu wieków dzieje,  
I patrzył w twoje a ty w jego lica,  
Przyjmując modły a dając nadzieje.

A. C.  
Datę wzniesienia kościoła św. Mikołaja jedni na-  
znaczają na rok 1220, drudzy na czas przeniesienia  
Kalisza ze starego miasta na miejsce, na którym dziś stoi.  
Leży on przy ulicy, która od księży laterańskich osa-  
dzony przy tej świątyni, otrzymała nazwę kanonickiej.  
Ze kościół ten miał być stawionym w 1220 r. zdaje  
się być rzeczą nieuzasadnioną, tym więcej, że i funda-  
torzy jego nie są wiadomi na pewno, a nadto ze-  
stawienie faktów historycznych zaprzecza temu naj-  
zupełniej.

Jak wiadomo, Bolesław Krzywousty rozdzielił pań-  
stwo pomiędzy synów r. 1139, a ziemia kaliska do-  
stała się Mieczysławowi Staremu, po śmierci znow  
tego, zaszł w roku 1202, księstwo kaliskie prawem  
spadku przeszło na wnuka jego Władysława Odonieca  
(czyli syna Odonę) znanego w dziejach pod nazwą  
Pławacza. W następstwie zaczęły się rozterki o dziel-  
nicę piastowsko-kaliską pomiędzy Władysławem Lasko-

nomim, opiekunem nieletniego Władysława, i Henrykiem  
Brodym na Śląsku. A gdy ostatecznie Władysław  
Pławacz objął dziedzictwo nie mógł długo utrzymać  
się na niem i poszedł na tułactwo, synowie jego: Bo-  
lesław Pobożny i Przemysław, po długiej również po-  
między sobą zwadzie w r. 1254 pogodzili się ostatecznie  
ze sobą, i na mocy tej zgody Bolesław Pobożny posiadał  
księstwo kaliskie, a Mieczysław poznańskie.

Tę to epokę, mówią miejscowe kroniki, sięga prze-  
niesienie Kalisza z dawnego miejsca na dzisiejsze. —  
„A wylanie wód, nieszczerne kłótnie i boje własne  
wypychały zwolna mieszkańców dawnego Kalisza na  
przestrzeń, gdzie stoi teraz miasto. Obronniejsza po-  
zycza na wyspie, ze wszech stron otoczonej bagnami i  
wodą, mogły także skłonić mieszkańców do zmiany sie-  
dliska. Niepodobna przypuścić, aby miało nastąpić  
wkrótce i od razu, załatem dla kilkanaście upłynęło, nim  
z powstającej osady wytworzył się gród nowy. Kiedy  
się wreszcie okazała potrzeba zbudowania kościoła, mu-  
siała już być ludność dość znaczna, a nim ta wzrosła,  
chodziła do świątyni starego miasta. Ciągła zmiana  
panów i wojen domowych, tułaczka prawych dziedziców  
nie dopuszczają myśli, iżby który z nich w epoce przed  
ustaleniem się rządów miał budować wielki kosztowny  
kościół.“\*) A choć Władysław Odoniec, zwany Pławacz  
bardzo był bojownym dla duchowieństwa, trudno przy-  
puścić, ażeby przy kłopotach i tułactwie, jakie rzędy  
jego znać, mógł myśleć o wzniesieniu świątyni. A że  
synowie jego Przemysław i Bolesław, zwany Pobożnym,  
każdy innemu odznaczali się przymiotami: pierwszy  
górował rozumem, drugi, jako mąż bl. Jolenty, pobo-  
żnością i gospodarstwem krzewiącemu rozkwit ziem  
swoich, przypuścić należy, że on, a nie kto inny, za  
wpływem pobożnej swiej małżonki kościół św. Mikołaja  
wznosił, nowy Kalisz z dawnego miejsca na dzisiejsze  
przeniósł zapewniając mu rozkwit i ustalenie. „Dawne  
akta i stare wizyty duchowne mówią, że kościół św.  
Mikołaja „wzniesiła księżka Wielkopolscy“, to jest bracia:  
Bolesław i Przemysław, współcześnie rządzący Wielko-  
polską, (do której zaliczało się i księstwo kaliskie). Uspo-  
sobienie dwóch braci, całkiem różne, utwierdza, że  
wzniesiona świątynia była dziełem Bolesława Pobożnego  
mniej więcej około roku 1255 lub 1256, kiedy się już  
roz gospodarował dobrze na swój ojcowiznie kaliskiej.“

Akta kościoła nie mówią nigdzie, żeby przy zni-  
szeniu, jakim uległ, mianowicie pożarów, miał  
być na nowo przebudowany, zrestaurowano go tylko z  
większym lub mniejszym nakładem, a wzniesiony  
pierwszy kościół ręką Bolesława Pobożnego, był ten  
sam, jakim go dziś widzimy. „Ta jego tożsamość i wie-  
kowa starożytność tłumaczy się niezmienną dla niego  
sympatją mieszkańców Kalisza, którzy zwłaszcza w za-  
sach dawniejszych porzucali w razie pożarów własne swe  
domy, a biegli ratować ukochaną przez siebie świątynię,  
wprawdzie do wytworzenia dla niej tej miłości przy-  
łożyli się głównie księża kanonicy laterańscy, któreto  
zgrupowanie pracami swoimi umiało sobie wyrobić  
tu szacunek. Dopiero w r. 1303 kapituła kolegiaty, na  
Starem mieście pod wezwaniem św. Pawła istniejąca,  
roszczyć sobie prawa i do Nowego miasta, wzniosła  
w niem kościół Panny Maryi i poczęła jej przyswajać  
prawa parafialne, a ks. Benjamin, rządcą kościoła świę-  
tego Mikołaja, wniósł zażalenie do Arcybiskupa gnie-  
źnieńskiego Swinki. Spór rozstrzygnięty został —  
i nowy Kalisz na dwie podzielony parafie: św. Mikołaja  
i Panny Maryi. Z dekretu tego przez Arcybiskupa  
Swinkę wydane widzimy, że w dzisiejszym Kaliszu  
kościół i parafia św. Mikołaja są najdawniejsze. Kiedy  
w roku 1358 proboszcz św. Mikołaja zabił w uniesieniu  
jednego z rzemieślników i bojąc się kary uciekł z mi-  
asta, opuściwszy parafię, wtedy król Kazimierz Wielki  
w porozumieniu z Arcybiskupem gnieźnieńskim, zniósł  
się z Opatem kanoników laterańskich Panny Maryi  
na Piasku we Wrocławiu, sprowadził do kościoła  
św. Mikołaja kanoników ze wsi Maki pod Sieradzem,  
uposzął przez zamianę wsiami, a służąc sobie prawa  
kollacji tej świątyni przeniósł w całości na Opatę wro-  
cławskiego.

Odtąd kanonicy weszli w posiadanie i zarząd tego  
kościółka, mając z grona swego proboszcza a zarazem  
przełożonego, później zaś (od r. 1441) nadto przeora,

\*) A. C. Chod.

co powiedziała Juliuszowi, że ci, co się o nie starali,  
nie mogli być przez nią przyjęci.

A Dora? Dora czy na szczęście czy na niedolę  
swoją posiadała to coś, nieujęte często i nieokreślone,  
co zwraca głowy mężkie. Kobiety patrząc na te  
istoty otoczone zawsze, do których ucha szeptać się  
słowa wymawiane z mocno bijącym sercem, zapytują,  
co one w sobie mają, co tak bardzo się podoba. I odpo-  
wiedzi znaleźć nie mogą, bo wdzięk często nie w rysach,  
nie w dowcipie i rozumie się kryje, lecz jak woń kwiatu  
jest nieujęty, ale upajający i rozkoszny.

Biedna Dora! Po odjeździe Józefa wylajano ją  
za postępowanie nieogłędne. Mowa Juliusza przejęła  
ją nową zgrozą i wstydem, gdy potwierdziła w niej  
obawę, że Józef mógł słyszeć porównanie do lania  
s z a f t u, jakim go obdarzyła. Spuszczone oczy Dory  
rozbroiły Juliusza.

— Darujemy już winę pieszczoszce — rzekł lągo-  
dząc potok wymówek Jadwigi — ludzie mało uwagi  
na dzieci zwracają i Józef pewno zapomniał już słów  
Dory, lub ich wcale nie słyszał, co jest jeszcze prawdo-  
podobniejsze.

— Może jest obdarzony nadzwyczajnym słuchem —  
rzekła Dora z niepokojem. Czytałam niedawno, że pe-  
wien chory rozróżniał najłżejsze dźwięki i słyszał na  
ulicy chód znajomych, którego odgłos nie dochodził do  
uszu nikogo z otaczających.

— Ale Józef nie jest chory bynajmniej — odparł  
śmiając się Juliusz.

— Był chory. Wczoraj mówił, że przechodził  
tak ciężki tyfus, iż wszyscy sądzili, że umrze. Może  
mu po tej chorobie została nadzwyczajna wrażliwość  
słuchu!

— To też niech pieszczoszka będzie nadal bardzo  
ostrożna, żeby się przypadkiem z taką wrażliwością słu-  
chu nie spotkać.

— A, to okropne kalectwo!  
Dora jeszcze kładąc się w łóżko rozmyślała o praw-  
dopodobieństwie takiej nadzwyczajnej wady słuchu.  
Niejasno przedstawiała się jej uwaga, że natura lubuje  
się często w nadzwyczajnościach.

— Jedni są głusi, a drudzy obdarzeni nadzwyczaj-  
nym słuchem — rzekła sobie z westchnieniem usypia-  
jąca filozofka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

oraz kapitułą z braci złożoną. W roku 1428 latera-  
neńczycy wszczęli znowu spór o granice parafii swojej  
z parafią Panny Maryi — wtedy Arcybiskup Wojciech  
Jastrzębiec dla przecięcia sporów przyznał im trzy  
czwarte części Kalisza, a parafii Panny Maryi jedną  
czwartą miasta. Podział ten utrzymuje się dotąd.

W r. 1442 Arcybiskup Kot, a w roku następnym  
synod łęczycki zatwierdził statuta kanoników kaliskich.  
Dotąd byli oni manualnymi czyli przenośnymi, lecz Arcy-  
biskup a zarazem Kardynał wspomniany „uważając na  
godność miejsca“ (mówią dawne akta), jak komisarz so-  
boru bazylejskiego do spraw zakonnych, w roku 1441  
uznał rezydencyjny kanoników kaliskich za klasztor, ko-  
ściół św. Mikołaja wyniósł do godności kolegiaty zakon-  
nej i odtąd nabyli także prawa przyjmowania nowicyu-  
szów do swego zgromadzenia. Przywileje te pozyskali  
lateraneńczycy za proboszcza Pawła z Wrocławia, po  
którym w roku 1463 objął rzędy Tomasz Pierzyna,  
pierwszy z Polaków jako przełożony, gdyż dotąd byli ni-  
mi Szlacy.“

Zgromadzenie to rosło coraz w znaczenie, powię-  
kszało działalność swoją zakładając szkołę parafialną,  
nad którą troskliwy rozciągał opiekę. „W ciągu lat  
7, za proboszcza Pierzyny, wstąpiło do konwentu sa-  
mych Polaków jedenastu“ — a około roku 1538 Miko-  
łaj z Zarnowca, kanonik, ufundował kosztem własnym  
nowy klasztor dla zgromadzenia. W czasie pożaru w ro-  
ku 1560 zgorzała o szczerze bogata w księgozbiory bi-  
blioteka klasztorna, lecz kościół sam nieco tylko ucier-  
piał. Co do autentyczności znajdującego się w wielkim  
oltarzu obrazu „Zdjęcie z krzyża“, który przypisują nie-  
którzy pędzlowi Rubensa samego — a który Napoleon I  
miał nawet chęć uwieść z sobą do zbiorów w Louvre,  
wyjaśnionem zostało, że obraz ten jest tylko szcze-  
śliwą reprodukcją jednego z uczniów Rubensa, dokonaną  
pod okiem mistrza, którego sama przytomność, poprawki  
a może pociągi już obrazowi wartości wiele dodają.  
W roku 1621, mówią kroniki miejscowe, Piotr Zerom-  
ski, starosta bydgoski, kuchmistrz królewski i poseł pol-  
ski do Stanów niderlandzkich, mieszkając w Antwerpii,  
obraz ten kupił w pracowni Rubensa — a szczeróg ten,  
dokumentem wiarogodnym stwierdzony, żadnej nie pod-  
lega wątpliwości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Towarzystwa i Spółki.

(p) Z Pleszewskiego, 30 sierpnia. (Walne Zebranie  
Kółek rolniczych.) Zeszłej niedzieli odbyło się w Pleszewie  
Walne Zebranie Kółek włościańskich powiatu tutejszego, na  
które zjechał także niezmordowany Patron p. M. Jackowski.  
Po stósownem zagajeniu objął przewodnictwo sam p. Patron.  
Na porządku dziennym stał następnie odczyt ks. Binerta,  
proboszcza z Lenartowic, pod tyt.: „Gospodarz-włościanin,  
jakim być winien w stosunku do swego otoczenia i sąsiadów“,  
za którą to pracę szanowny prelegent serdecznie odebrał od  
obecnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym włościanom. Drugą pre-  
lekcyą miał p. Bojanowski z Gołuchowa: „O przedpłodzie“,  
w której podawał wskazówki odpowiednio, jak należy rolę  
przysposobić, by wrzucenie w nią ziarno z obfitym plonem wydało.  
Poczem p. Patron zachęcał zebranych włościan, aby zamiast  
własnych podziękowanie, ponieważ w niej wiele zdrowych i  
pięknych podał rad i nauk naszym

